Nr. 269. Kraków, dnia 24 Listopada — Wtorek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	[illegible]	14	7	2 —
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bejara przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Deiong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

W sprawie Banku austro-węgierskiego.

Znane są czytelnikom naszym uchwały tegorocznego zjazdu Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w sprawie bankowej. W wykonaniu tych uchwał wnosi Wydział Związku następującą petycyę do Sejmu:

Są właśnie w toku układy w przedmiocie odnowienia przywilejów c. k. uprz. austro węgierskiego Banku, które w myśl ustawy z 27 czerwca 1878 nr. 66. Dz. u. p. za dwa lata wygasają.

Gdy obecnie kraj nasz — wyłącznie niemal rolniczy, ciężko dotknięty jest we wszystkich swoich stosunkach ekonomicznych panującem w Europie przesileniem rolniczem, zniszczony klęskami elementarnemi, i zubożały wskutek macoszego traktowania podczas dawniejszych systemów rządowych w Austryi — to sprawiedliwe i racyonalne uregulowanie obrotów pieniężnych ma teraz dla Galicyi szczególniej doniosłe znaczenie.

Do osiągnięcia tego celu w znacznej części mogłoby się przyczynić takie urządzenie Banku austro węgierskiego ażeby tani pieniądz, jakim ten zakład wskutek przywilejów swoich rozporządza, rozdzielał się sprawiedliwie w miarę istotnej potrzeby i siły płatniczej, pomiędzy wszystkie kraje koronne monarchii i pomiędzy wszystkie warstwy ludności.

Niestety, dotychczas tak nie jest. Bank austro-węgierski, któremu bezpłatnie poniekąd przyznane jest ze strony państwa prawo wypuszczania w obieg z zyskiem dla siebie sumy 200 milionów złr. w niepokrytych metalem banknotach, i któremu oprócz tego tak niezwykłego przywileju przysługują i inne jeszcze drogocenne prawa wyjątkowe, posiada pomimo to charakter zakładu prywatnego, przeważnie tylko na zysk akcyonaryuszów obliczonego. Nic też dziwnego, że wielcy kapitaliści, zgrupowani przy Banku austro-węgierskim, wyzyskują bezwzględnie zasoby i przywileje tego zakładu na korzyść swoją i na korzyść giełdziarstwa, z niepowetowaną szkodą dla rolnictwa, przemysłu i dla handlu towarowego z krzywdą dla całej tej masy produkcyjnie pracującej ludności kraju, która do klasy kapitalistów i spekulantów giełdowych nie należy — a z największą krzywdą dla krajów rolniczych.

Nasz kraj szczególniej niekorzystnie doznaje tego traktowania ze strony zarządu Banku austro-węgierskiego Galicya, która pod względem obszaru i zaludnienia stanowi przeszło czwartą część Przedlitawii, a siódmą część całej monarchii, posiada tylko 3 filie Banku austro-węgierskiego — tak, że gdy w naszym kraju przypada jedna filia bankowa na obszar 26.180 kw. kilom. i ludność dwumilionową, to w innych krajach koronnych przypada jedna filia na obszar 7—12.000 kilom. kwadr. i na ludność 160—750 tysięczną. W Węgrzech istnieje jedna filia na 14.000 kw. kilom. i na ludność milion dwustutysięczną.

Operacye Banku austro-węgierskiego dosięgły w r. 1884 w Przedlitawii sumę 1.114.747.087 złr., udział zaś Galicyi w tych obrotach wynosi zaledwie 40.973.273 złr., co równa się zaledwie 3.6% całej sumy obrotów bankowych.

Stosunek istotnie rażący!

Lecz jeszcze jaskrawiej występuje na jaw upośledzenie rolnictwa i przemysłu, gdy chodzi o korzystanie z taniego 4%wego kredytu w Banku austro-węgierskim, jeżeli rozważy się cyfry kredytu, udzielanego przez ten zakład spółkom udziałowym, czyli t. z. stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym.

Spółki tego rodzaju stanowią już obecnie w Galicyi wcale znamienitą potęgę finansową i posiadają one uznane powszechnie, doniosłe znaczenie społeczno-ekonomiczne. Dla różnych pożytecznych celów ekonomicznych jednoczą spółki takie w swem gronie w Galicyi zastęp przeszło 100.000 członków, pomiędzy którymi rolników 45.763, rzemieślników i innych przemysłowców przeszło 11.000, drobnych zaś kupców i handlarzy także przeszło 10.000. Spółki te posiadały z końcem r. 1884 własnego kapitału zakładowego w udziałach i funduszach rezerwowych 5,309.994 złr., gdy ogólna suma obrotu kasowego stowarzyszeń kredytowych doszła w ubiegłym roku do cyfry 114,777.677 złr.

Tymczasem na 234 istniejących w naszym kraju spółek udziałowych, wszystkiego 34 stowarzyszeń znaczniejszych otwarty miało przystęp do Banku austro-węgierskiego, a stan udzielonego Towarzystwom zaliczkowo-kredytowym na reeskont przedstawionych przez nie weksli kredytu wynosił w roku 1884 złr. 701.726 ct. 19. Z tej sumy przypada na Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie, które ustrojem i rozmiarami swoich operacyj prześciga o wiele ramy zwyczajnych spółek kredytowych i powinno raczej zaliczane być do kategoryi banków, złr. 328.657, Towarzystwo zaliczkowe rolne w Przemyślu, które jest zastępstwem Banku austro-węgierskiego, (*Banknebenstelle*) figuruje z sumą 51.860 złr., dalej przypada na trzy większe Towarzystwa we Lwowie 84.258 złr. i dwa w Krakowie 54.937 złr. tak, że gdy — jak wyżej wykazano — 200 stowarzyszeń bez racyonalnie uzasadnionego powodu ma bezwarunkowo zamknięty przystęp do Banku austro-węgierskiego, to z 34 dopuszczonych do kas jego spółek, suma pół miliona przypada na siedm wielkich zakładów, a 27 mniejszych spółek pozostaje już tylko z sumą 192.112 złr. kredytu.

Lecz i w tej ostatniej kategoryi stowarzyszeń mniejszych, które mają przystęp do Banku austro-węgierskiego, czyni jego zarząd jeszcze dalsze różnice charakterystyczne. Oto 14 z tych stowarzyszeń należy do „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“ t. j. poddają się kontroli fachowej Patronatu i przestrzegać muszą pewne zasady kierownicze, które dają gwarancyę rzetelnego i pożytecznego dla powszechnego dobra prowadzenia interesów. Przeciętna suma udzielonego tym stowarzyszeniom przez Bank austro-węgierski kredytu wynosi na jedno 5.095 złr., gdy inne t. z. żydowskie spółki, zakładane często w celach lichwiarskiej spekulacyi, mają do rozporządzenia w przecięciu każda po 8.521 złr. 4% kredytu z Banku austro-węgierskiego!

Zwykle nie dopuszczają zarządy filij galicyjskich Banku austro-węgierskiego do reeskontu weksli, przedstawianych przez Towarzystwa z ograniczoną poręką. Wyjątkowo tylko dwa nieżydowskie stowarzyszenia z ograniczoną poręką mają otwarty przystęp do Banku austro-węgierskiego. Tymczasem z 13 żydowskich stowarzyszeń udziałowych, zostających w stosunkach z Bankiem austro-węgierskim, tylko jedno posiada nieograniczoną porękę członków, a 12 ma porękę ograniczoną! Spółki, złożone przeważnie z rolników, kupców towarowych i rzemieślników, muszą mieć porękę nieograniczoną ażeby uzyskać przystęp do Banku austro-węgierskiego, zaś przy spółkach, złożonych często ze spekulantów, bez określonego dokładniej zajęcia, wystarcza Bankowi austro-węgierskiemu poręka ograniczona!

Sama jedna tylko galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie większy udziela kredyt stowarzyszeniom udziałowym w Galicyi, niż Bank austro-węgierski. W r. 1884 udzieliła ona bowiem stowarzyszeniom 813.031 złr. kredytu, t. j. więcej o 111.305 złr. niż Bank austro-węgierski. Bank krajowy, pomimo całej szczupłości funduszów, jakiemi rozporządza, udzielił stowarzyszeniom do 500.000 złr. kredytu, ażeby za ich pośrednictwem kapitał płynny rozprowadzić w najgłębsze warstwy produktywnie pracującej ludności — ażeby środkami swojemi zasilić jak najskuteczniej rolnictwo, przemysł i handel. Inne, obywatelskim duchem kierujące się zakłady finansowe, również przychylnie traktują stowarzyszenia udziałowe, które jednoczą drobne siły produkcyjne w silniejsze organizmy finansowe. Lecz ze strony Banku austro-węgierskiego doznają te spółki tylko niczem nieusprawiedliwionych utrudnień.

Podpisany Wydział Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych wziął pod gruntowną rozwagę przyczyny tego objawu, a poglądy jego w tej mierze wyłuszczone są w załączonem sprawozdaniu. Na Walnem Zgromadzeniu delegatów stowarzyszeń związkowych, odbytem w Krakowie w dniach 17 i 18 października 1885 przeprowadzono na tej podstawie również wyczerpującą rozprawę nad pytaniem, jaką organizacyę wypadałoby nadać przy zbliżającej się rewizyi przywilejów Banku austro-węgierskiego temu zakładowi, ażeby on nie służył wyłącznie giełdziarstwu, i w ogólności spekulacyi kapitalistycznej, lecz ażeby uprawnione interesa ekonomiczne wszystkich klas ludności i wszystkich krajów koronnych zarząd jego sprawiedliwie uwzględniać był zmuszony?

Walne zgromadzenie Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych powzięło w tym przedmiocie następujące uchwały: (Uchwał tych jako znanych nie powtarzamy). Petycya kończy się prośbą, aby Sejm na mocy art. 19 statutu krajowego zażądał zmiany ustroju Banku austro-węgierskiego w myśl uchwał Zjazdu.

Wydalania Polaków z Prus.

W *Dzienniku urzędowym* powiatu świeckiego znajdujemy na czele rozporządzenie tamtejszego landrata, które w dosłownem tłómaczeniu brzmi jak następuje:

„(Nr. 382.) Z wyższego rozporządzenia ma przy popisie ludności w dniu 1 grudnia br. podjętą być rewizya listy kontrolowej wychodźców. Dla wykonania tego nakazu zwracam, odwołując się na moje rozporządzenie w dzienniku urzędowym z dnia 3 bm. nr. 91, uwagę na to, co następuje:

Z każdej przy popisie ludności wypełnionej listy A, w której pod nr. 5 mieści się jako kraj rodzinny Austrya lub Rosya, odnośnie jako miejsce urodzenia miejscowość, położona w tych krajach — bez względu na to, jaki zapisek nastąpi pod nr. 8 co do przynależności państwowej — powinien liczący ludność lub władza miejscowa sporządzić duplikat. Te duplikaty powinny władze miejscowe przy osobnem sprawozdaniu, a więc osobno od właściwych papierów popisowych nadesłać tu aż do 15 grudnia. Liczę na skrupulatne spełnienie tego rozporządzenia i na punktualne trzymanie się terminu przez odnośne władze miejscowe. Każde doszłe do mej wiadomości zaniedbanie będę musiał ukarać bardzo surowo. O potrzebie większej liczby list popisowych etc. skutkiem tego rozporządzenia, proszę mi natychmiast donieść. Swiecie, dnia 9 listopada 1885.“

Naturalnie, że te duplikaty posłużyć mają do sformowania list rodaków z Kongresówki i Galicyi — aby każdemu z nich, jeśli jeszcze nie otrzymał, doręczyć rozkaz wydalenia z Prus. Pokazuje się dalej z tego, że rząd pruski „z energią i konsekwencyą“ zamierza przeprowadzić swe rozporządzenie banicyjne.

Stosunki niemiecko-rosyjskie.

Rychły wzrost żywiołu niemieckiego w Królestwie polskiem i zkądinąd dążności germanofilskie w prowincyach nadbaltyckich, zdaniem *Swieta*, zmusiły rząd do zwrócenia bacznej uwagi na stan kresów zachodnich. Przyjaźń pomiędzy Rosyą i Niemcami nie opiera się bynajmniej na sympatyach narodowych, lecz na osobistych i rodzinnych stosunkach obu monarchów; wszelka tedy zmiana okoliczności może zachwiać dzisiejszy stan rzeczy. Wreszcie przyjaźń ta nie przeszkadza rządowi niemieckiemu mieć baczne oko na własny interes i, gdy tego potrzeba, b e z w z g l ę d n i e w y p ę d z a ć z a g r a n i c e p a ń s t w a k i l k a d z i e s i ą t t y s i ę c y p o d d a n y c h r o s y j s k i c h. Rosya też powinna się trzymać zasady: *prima charitas ab ego;* 430.000 Niemców w Królestwie, przyrost 50.000 ludności niemieckiej w ciągu ostatniego pięciolecia i fikcyjność poddaństwa rosyjskiego, wymownie ostrzegają, że przy pierwszym konflikcie z Niemcami, cała masa przybyszów niemieckich stanie po stronie *Vaterlandu.* Wobec tego, zanim komisya rządowa, której polecono zbadanie kwestyi niemieckiej w Polsce, wywiąże się ze swego zadania, nie należy zaniechać środków zaradczych, „które koniecznie przeciwstawić należy dalszej germanizacyi kraju, jako to: powstrzymanie przypływu Niemców do Polski, ograniczenie ich praw do nabywania i dzierżawienia nieruchomości, wzbronienie służby kolejowej tym, którzy są poddanymi rosyjskimi mniej jak lat dziesięć. Takie środki przedsięwziąć należy niezwłocznie, im prędzej tem lepiej“...

Słowa te, o ile się zdaje, wywołała wiadomość o utworzeniu komisyi rządowej pod prezydencyą towarzysza ministra spraw wewnętrznych r. t. Plewego, dla zbadania kwestyi o poddanych niemieckich w Rosyi.

W tej samej sprawie pisze *Nowoje Wremia:* „W Kraju nadwiślańskim, jak się to daje widzieć z listu naszego warszawskiego korespondenta, kłopot chwili — obok kredytu dla właścicieli ziemskich — stanowi k w e s t y a p r a w a c u d z o z i e m c ó w i ż y d ó w do nabywania nieruchomości. Co się tyczy pierwszych, to są niewłaściwe wszelkie ograniczenia i wyjątki, których istnienia można się domyślać ze słów korespondenta. Czy to idzie o majątek obywatelski, w ścisłem tego słowa znaczeniu, czy o budowę fabryki w pasie pogranicznym, czy o rządowy las do wyrębu, wypatrzony przez niemieckich przedsiębiorców — wszystko to jedno: c u d z o z i e m i e c, który nie przyjął poddaństwa rosyjskiego, n i e p o w i n i e n b y ć d o p u s z c z o n y d o n a b y w a n i a t a k i c h ł a k o m y c h k ą s k ó w. Nawet przyjęcie poddaństwa wobec wygłoszonych niedawno teoryj niemieckich o podwójnem poddaństwie, dopiero wówczas mogłoby nadawać podobne prawa, kiedyby b. cudzoziemiec po upływie pewnego czasu okazał istotne pragnienie zostania prawdziwym obywatelem Rosyi, z wszelkiemi obowiązkami i ciężarami, jakie to za sobą pociąga, nie zaś tylko dla samych korzyści. W zastosowaniu do naszych postanowień o cudzoziemcach, termin pięcioletni od czasu przyjęcia poddaństwa jest zupełnie dostateczny do nadania im prawa nabywania w Rosyi gruntów, lasów, fabryk i t. d. Wcześniej zaś, przy obecnem położeniu rzeczy na naszem zachodniem (i nie na samem tylko zachodniem) pograniczu, podobne prawa nie mogą być przyznawane bez narażenia rosyjskich interesów. Co się zaś tyczy żydów, to domysły byłyby przedwczesne, lubo niewątpliwie zakazu posiadania przez żydów po wsiach kraju Nadwiślańskiego nieruchomości pod jakąkolwiekbądź formą, wyczekują z niecierpliwością, skoro pogłoski w tym sensie już się teraz rozeszły. Ważna strona tej kwestyi leży jeszcze i w tem, że bogaci żydzi są tam dla właścicieli ziemskich przedstawicielami i dawcami kredytu, dopóki ten ostatni nie jest prawidłowo zorganizowany. Rozstrzygnięcie kwestyi kredytu dla Królestwa ma związek z kwestyą żydowską. Tymczasem w niektórych polskich organach dawno już prowadzi się żywa agitacya, aby żydom pozwolono mieszkać wszędzie w całem cesarstwie. Rzecz naturalna, że walczą one *pro domo sua*, starając się wyprzeć od siebie nadmiar żydowstwa — ale czemże znów zawiniły pozostałe rosyjskie prowincye, aby im dawać tę spuściznę po samoistnym polskim bycie“.

Wojna serbsko-bulgarska.

Zwolna nadchodzą bliższe szczegóły o przebiegu bitwy pod Sliwnicą z wtorku i środy, tj. z 17 i 18 b. m. O przebiegu boju, który stoczono d. 19 b. m., a który — według zgodnych doniesień — skończył się bardzo korzystnie dla Bulgarów, bliższych opisów jeszcze dotąd nie ma. Z tego, co doszło już do wiadomości dzienników, widzimy, że artylerya bulgarska, chociaż słabsza liczebnie i obsługiwana przez młodych wojowników, brała skutecznie górę nad artyleryą serbską, że dalej wojownicy bulgarscy, zagrzani prawie wszędzie osobistem narażaniem się ks. Aleksandra, nietylko umieli wytrwać statecznie w boju odpornym z rezygnacyą pełną poświęcenia, ale że szli zuchwale do ataku i skutecznie wypierali nieprzyjaciela. Nietylko dotychczasowy rezultat, zresztą czysto wojskowy, ale i szczegółowy dyspozycyi i wykonania zadziwiają powszechnie i jednają Bulgarom i ks. Aleksandrowi coraz więcej uznania i życzliwości, tem bardziej, że powszechnie przypuszczano prawie na pewne, że po kilku potyczkach, stoczonych tylko dla honoru wojskowego, Bulgarowie pójdą w rozsypkę, a Serbowie wkroczą bez większej trudności do Sofii i przywrócą tam dawny porządek rzeczy. Nie myślimy tu przesądzać ostatecznego wyniku sprawy ani pod względem politycznym, ani wojskowym, notujemy tylko rzecz, jak się przedstawia. Jaki jest brak wyższych oficerów w armii bulgarskiej, a zatem pod jak niezwykłemi warunkami musieli Bulgarzy stanąć do boju z Serbami, pokazuje się z następującego sprawozdania, przysłanego do *Kölnische Ztng*:

Brak oficerów jest tak wielki, że wielu kom-

WYMARZONE SPOTKANIE.

NOWELKA

przez

HAJOTĘ.

(Ciąg dalszy.)

— Skoro pani sobie życzy — odpowiada tamten z umiarkowaną uprzejmością, podciągając pled pod brodę.

Ale okno nie daje się spuścić.

Cierpki sybaryta patrzy czas jakiś na mozolenie się swej towarzyszki z upartą szybą, wreszcie zrywa się z miejsca i podchodzi do niej, wlokąc pled za sobą.

— Niechże pani pozwoli!

Ją po raz pierwszy coś w dźwięku jego żywszego trochę głosu uderza.

Spogląda na niego bystro. Księżyc prosto w twarz mu świecący, rzeźbi jak najdokładniej każdą linię jego kształtnych, lecz zwiędłych rysów. Są one jedne z tych, które się nie łatwo zapominają, zwłaszcza, jeżeli się ma pewne powody, aby je pamiętać.

Powody te muszą tutaj istnieć, bo o ściany wagonu obija się lekki okrzyk zdziwienia.

— Przepraszam. Wszak pan ***?

Na dźwięk wymówionego nazwiska, ten, który widocznie jest jego właścicielem, odwraca się z żywością.

— Tak jest, pani. Z kimże mam zaszczyt — —?

— Pan mnie nie poznaje?

Z kolei i on baczniej na nią spogląda. I ją także oświeca księżyc, ale błękitne jej oczy nic jemu nie mówią. Może dla tego, iż się skryły w takich głębinach tłuszczu....

— Doprawdy, zawstydzony jestem; ale — —

— Musiałam się bardzo zmienić! Nic dziwnego, piętnaście lat dla kobiety — — Ale pan chyba pamięta Wronówkę?

Wronówkę? Wieś należącą do wujostwa tej ślicznej, wiotkiej dzieweczki, w której się tak idealnie kochał onemi czasy, gdy lekceważył pledy, a do waty w uszach miał wstręt nieprzezwyciężony.

— Czy być może! Jakże się cieszę!...

Ściskają się za ręce bardzo serdecznie, ale w sposób, który nie mógłby obudzić żadnej obawy nie tylko w cholerycznym Ignasiu, ale nawet w żonie „Jego“, aczkolwiek ta ostatnia szalenie jest zazdrosną.

Siadają teraz naprzeciwko siebie przy otwartem oknie.

Pociąg pędzi szybko; ciepłe nocne powietrze wlewa się do wnętrza, przesiąknięte wonią pól i lasów, nad któremi wisi przestwór lazurowej ciszy ze swoją srebrną kulą; raz po raz złota iskra jak milcząca strzała przeszyje szarawy obłok dymu i zgaśnie w kropelce rosy na trawie, wpierw się w niej opalem odbiwszy... nie brak nic z tego, co się miało składać na tło i ramy wymarzonego przez tych dwoje spotkania.

Ale oni nie zdają się być skłonni do odtworzenia głównego planu obrazu.

Może nawet w tej pierwszej chwili nie przychodzą im na pamięć wspomnienia snów młodocianych.

Oboje zmienili się bardzo, tak powierzchownie, jak wewnętrznie.

Czternaście lat małżeńskiego pożycia z najpoczciwszym z hreczkosiejów, czworo dzieci, często chorujących na brzuszek, i gospodarstwo, trzoda chlewna na wielką skalę (medal srebrny na ostatniej wystawie za wieprza „Artusa“) obniżyły do zera temperaturę „Jej“ wrzącej niegdyś wyobraźni; „On“ zaś będąc zawsze z usposobienia bardziej nerwowym niż wulkanicznym, nie stygł, ale tępiał z latami, przenosząc punkt swojej wrażliwości z poezyi na gastronomię, z romantyzmu na sybarytyzm.

Początkiem tego przewrotu było dlań ożenienie się z córką bogatego fabrykanta z Łodzi. (Epoka przesądów szlacheckich dawno już minęła).

Żona oczyściła mu posagiem hipotekę, a zazdrością zatruła spokój. Od sześciu lat jak żyli z sobą, mąż jedną połowę roku spędzał w podróżach za granicą, a drugą wśród scen domowych. Ponieważ podróże, urozmaicane wszelkiego rodzaju fantazyami, na które sobie nie żałował, sprawiały mu przyjemność, a sprawiały mu ją za pieniądze żony, poczuwał się więc względem niej do tej galanteryi, aby za powrotem słuchać ze stoicką obojętnością wyrzutów i pozwolić jej narzekać i płakać, ile tylko chciała.

Tym trybem życia zdenerwował się tak skutecznie, że w końcu wszystko stało mu się nieznośnem zarówno w domu, jak po za domem. Hypokondryczną troskliwością o zdrowie, którem poprzednio szastał, zanudzał drugich, a udręczał siebie. Doktorzy wysłali go do Steinerhofu; jedzie więc się leczyć, oblany pożegnalnemi łzami zawsze zaślepionej w nim żony, która wymogła na nim obietnicę, że żadna z hysterycznych pacyentek tego wodnego zakładu nie zdobędzie jego serca.

Gdyby mogła była przeczuć z kim się spotka!

Mąż, w jednym z rzadkich napadów poufnych zwierzeń opowiadał jej kiedyś o tej swojej pierwszej miłości, posunął nawet szczerość aż do zrobienia niepotrzebnej uwagi, iż to błękitnookie dziewczę, co się jak cień uroczy przez jego życie przesunęło, było może jedyną istotą, którą prawdziwie kochał. Ale jedno spojrzenie na obecny awatar tego ideału uspokoiłoby najpodejrzliwszą z małżonek.

Tyle ociężałej dobroduszności maluje się w tej twarzy okrągłej, o rysach rozlanych i spospolicialych, każdy ruch tych obfitych kształtów tchnie takiem leniwem zadowoleniem, że trudno byłoby posądzić tę poczciwą kobiecinę o coś równie romantycznego, jak zamach na całość domowego ogniska, przez odgrzebywanie iskier w starych popiołach.

Zresztą jeżeli je odgrzebie, to ot tak! po gospodarsku, pogrzebaczem przyzwoitej wstrzemięźliwości, przyczem oboje palców sobie nie poparzą.

— Więc to już piętnaście lat, jakeśmy się nie widzieli! — odzywa się pierwsza „Ona“. — Mój Boże! jak to czas leci!

„On“ nie znajduje naprędce żadnej odpowiedzi na ten pełen świeżości wykrzyknik.

— Pan się ożenił... słyszałam — ciągnie „Ona“ dalej. — Podobno bardzo doskonale?

— Tak, ożeniłem się — odpowiada „On“ z nietajonym niesmakiem. A pani już w rok po... po.. naszem ostatniem widzeniu się wyszła za mąż?

Jest jakby lekko ironiczny wyrzut w tem pytaniu, ale „Ona“ tego nie czuje.

— W okrągły rok i dwa tygodnie — odpiera dobrodusznie. — Zapisałam sobie datę mego powrotu z wujostwem do Warszawy. Pamięta pan?

„On“ spogląda z rodzajem zadumy nie na nią, lecz w księżyc, w którego srebrnych, rozwieszonych w przestrzeni oponach, ukazuje mu się na chwilę jego przeszłość. Ogarnia go jakiś żal estetyczny za tem wszystkiem, co było w niej pięknem, idealnem, niepowrotnem.

„Ona“ tymczasem mówi dalej tonem swobodnego opowiadania.

— Niech sobie pan wyobrazi: Ostatni list pana odebrałam, kiedy już byłam narzeczoną. Z początku nie wiedziałam, czy go przeczytać, czy nie. Ale potem takem się przecież śmiała!

Musiała się istotnie bardzo śmiać wtedy, skoro na samo wspomnienie czyni to teraz.

— Z mego listu? — pyta „On“ trochę dotknięty.

— Ale gdzież zaś! Listy pana były zawsze takie piękne! Mam je wszystkie schowane i zbieram się wciąż odczytać, tylko, że czasu znaleźć nie mogę. — Nie — śmiałam się z siebie samej, żem miała jakieś skrupuły.... Bo cóż to jedno drugiemu szkodzić mogło. Boże! dziecińtwo takie.

— Zapewne! — rzecze „On“ sztywno.

Aczkolwiek nosi watę w uszach, ma jeszcze dotyla delikatny słuch na echa wspomnień, aby go w nich ta trywialnie lekceważąca nuta nieprzyjemnie uderzyła.

Jak ta subtelna, wrażliwa natura mogła zgrubieć w ten sposób?

Mimowolnym ruchem cofa się trochę w głąb wagonu.

„Ona“ myśli, że mu zimno.

— Możeby zamknąć okno? — pyta z akcentem dobrej matki, a po chwili dodaje ze współczuciem:

— Już to widać, że pan musi być bardzo niedobrze ze zdrowiem. Co panu jest?

To pytanie otwiera upusty „Jego“ wymowy. Jeżeli lubi jeszcze o czemś rozprawiać, to o swoich własnych dolegliwościach rzeczywistych i urojonych.

— Co mi jest? — powtarza, poprawiając się na siedzeniu. — Niby nic, a wszystko. Rozstrój nerwowy w najwyższym stopniu. Czy może być coś nieznośniejszego! Ja podejrzywam, że źródło tego leży w jakichś ukrytych żołądkowych cierpieniach. Doktorzy zapewniają mnie, że się mylę. Chciałbym temu wierzyć, ale i oni często nie umieją się na chorobie poznać.

— I jak często! Ja naprzykład przed trzema laty chorowałam na kamienie żółciowe. To były dopiero męki! A nasz doktór się na tem nie poznał. Dopiero Ignaś — —

— Bywają dnie — przerywa „On“, nie zaciekawiony, co Ignaś uczynił — że jestem ciągle senny a zasnąć nie mogę; kiedy indziej znów chodziłbym bez końca, będzie mnie coś niepokoiło, nurtowało, dręczyło do szaleństwa; nie mówiąc już o wściekłych newralgicznych bólach głowy i zębów.

(D. n.)

paniami dowodzą młodzi aspiranci na oficerów; a co do samego sztabu, to nie warto o nim nawet wspominać, gdyż cała armia księstwa bulgarskiego ma w swoim sztabie z oficerów wyższych stopni wszystkiego tylko jednego podpułkownika, pr. Korwina, który zarazem jedynym jest cudzoziemcem w armii, i dwu majorów, mianowanych zresztą dopiero po 18 września, tj. majora Guszdewa, komendanta sił, walczących z główną armię serbską, i Gryjewa, komendanta pierwszego pułku artyleryi. Większa część kapitanów, którzy teraz dowodzą pułkami, służy zaledwie od sześciu lat, porucznicy zaledwie od pięciu, podporucznicy od trzech; a oprócz podpułkownika Korwina może nie ma ani jednego oficera, któryby miał więcej nad czterdzieści lat wieku. Mimo tak uderzającego braku wyższych oficerów, od chwili, kiedy oficerowie rosyjscy opuścili armię, nie chciano się zgodzić na przyjęcie do armii oficerów z innych armij, który zgłaszali się do służby. Na rozmaite podania odpowiadał ks. Aleksander: „Prawda, że mi potrzeba oficerów, ale obcych przyjmować nie mogę".

Że straty, poniesione przez Serbów pod Śliwnicą, muszą być bardzo dotkliwe, pokazuje się z tego, że armia, która była przeznaczona do okrzydlenia Bulgarów, i do zajęcia Sofii, musiała być wezwaną pod Śliwnicę i była w części użytą już w bitwie 19 listopada na prawem skrzydle serbskiem; a armia nadtimocka, przeznaczona do zajęcia północno-zachodniej Bulgaryi i do zdobycia Widdynia, otrzymała rozkaz dążyć pospiesznemi marszami na plac boju pod Śliwnicę, do czego będzie potrzebowała najmniej dni cztery, nim zdąży zagrozić prawemu skrzydłu linii bulgarskiej. Tymczasem Bulgarowie będą mieli czas wzmocnić swoje zdobyte stanowiska i ściągnąć również więcej posiłków z Bulgaryi i Rumelii.

Że położenie rzeczy na teatrze wojennym jest dosyć groźnem dla Serbii, pokazuje się wyraźnie z tego, że właśnie wezwano pod broń pospolite ruszenie pierwszego powołania z okolic belgradzkich. Siły te w liczbie przeszło 30 tysięcy już w części wyruszyły na plac boju. Armia serbska jest zatem teraz w stanie wyczekującym, zwłaszcza że i w komendzie niektórych dywizyj odbyła się zmiana, bo dwóch dotychczasowych komendantów usunięto i oddano pod sąd wojenny, jednego za nierozważne wystąpienie do boju zaczepnego, który się skończył klęską, bez poprzedniego porozumienia się z główną komendą, drugiego za niedopilnowanie służby w przednich strażach, co ułatwiło Bulgarom zdobycie znacznej korzyści. Takie wypadki nie mogą nie oddziałać przygnębiająco na armię serbską.

O powodach wyjazdu ministra Garaszanina do głównej kwatery do Pirotu donoszą, że Garaszanin ma zamiar wstąpić znowu do czynnej służby wojskowej, jest bowiem podpułkownikiem artyleryi. Według innej wersyi rozchodzi się tu o naradzenie nad warunkami, jakie należałoby przedłożyć Bulgaryi, by uniknąć dalszej wojny, która prawdopodobnie wywołałaby interwencyę Europy.

Z urzędowego sprawozdania serbskiego o przebiegu trzechdniowych bojów pod Śliwnicą pokazuje się, że i Serbowie nie mogą nie przyznać do pewnej klęski, bo raport mówi: Jakkolwiek Bulgarom udało się wyprzeć nas na lewem skrzydle, mimo to ostatecznie zostali zmuszeni cofnąć się na dawne stanowiska skutkiem naszego skutecznego natarcia na naszem skrzydle prawem. Nasze straty są dotkliwe, bulgarskie ogromne. Obie armie zajmują dawne stanowiska. Według innego doniesienia z Belgradu z dnia 21 listop. położenie Serbów pod Śliwnicą poprawiło się znacznie, bo dywizya pod dowództwem Topalowica, która dotąd odrębnie operowała na drodze przez Trno, Breżnik i Pernik ku Sofii, połączyła się z dywizyą Benickiego pod Śliwnicą. Połączonemi siłami uderzono na lewe skrzydło bulgarskie i zmuszono je do cofania się. Depesza, wysłana w czasie boju do ministerstwa i królowej, nie wymienia jeszcze ostatecznego wyniku; zapewne dzisiaj nadejdą bliższe o tem wiadomości.

Pod Śliwnicą d. 20 listop. spadł śnieg na stopę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 listopada

Koło polskie w Berlinie wniosło, jak już z sobotnich naszych telegramów wiadomo, w parlamencie niemieckim interpelacyę w sprawie wydaleń. Pierwotna redakcya tej interpelacyi opiewała według *Dzien. Poznańskiego* jak następuje:

„Od kilku miesięcy wydalani są całemi gromadami z granic państwa pruskiego austryaccy i rosyjscy poddani, którzy ani publicznego porządku, ani bezpieczeństwa w żaden sposób nie zakłócili, rzekomo bez tego powodu, że przez nich wytworzona została przewaga wyznaniowych i językowych stosunków.

Ponieważ takie postępowanie szkodzi komunikacyi sąsiednich krajów, nie zgadza się z zwyczajów międzynarodowej gościnności, tysiące rodzin w ich najistotniejszych stosunkach i interesach rujnuje i w jawnej stoi sprzeczności z międzynarodowemi traktatami, konstytucyą i prawodawstwem cesarstwa,

zapytujemy rząd cesarski:

czy i w jaki sposób chce na mocy swej kompetencyi przeszkodzić skutecznie dalszemu praktykowaniu zarządzonego środka?"

Według berlińskich telegramów do pism wiedeńskich zmieniono następnie tekst interpelacyi, widocznie dla uzyskania podpisów centrum i niektórych liberalnych. Zmieniony tekst opiewa:

„W ostatnich miesiącach wiele tysięcy obcych poddanych wydalono z granic państwa pruskiego, albo na najbliższą przyszłość wydalenie zarządzono. Zapytujemy rząd cesarski, czy ten fakt i jego powody doszły do wiadomości rządu, i czy poczynił on lub poczynić zamierza kroki, celem przeszkodzenia dalszemu wykonaniu tego środka".

W tej formie miała interpelacya zyskać podpisy członków z wielu liberalnych odcieni.

Koło polskie w Berlinie wybrało prezesem p. Magdzińskiego, wiceprezesem hr. Skórzewskiego, sekretarzami zaś pp. Cegielskiego i Grzesgo. Oprócz wniesienia w parlamencie interpelacyi w sprawie banicyi rodaków naszych, Koło ponowi dawniejszy wniosek ks. dr. Jaździewskiego, przyjęty w komisyi parlamentu w formie zmienionej, atoli jeszcze nie załatwiony w Izbie. Wniosek ten żądać będzie spisywania osobnych protokółów polskich obok niemieckich z zeznań świadków.

Z Czerniowiec telegrafują do *W. Allg. Ztg*: „Według doniesień z Radowiec, czyni Rosya znaczniejsze zakupna koni w górach. Także i rumuńscy oficerowie pojawili się tam w tym samym celu podczas ostatnich dni targowych".

Wybór do Rady państwa z okręgu wyborczego miast Radowce-Kimpolung odbędzie się w połowie stycznia. Kandydatem rządowym jest minister oświaty Gautsch — zapowiedziane są także kandydatury prezydenta sądu Pitteja, profesora uniwersytetu Sbiera i radcy sądowego Kossowicza. Wybór ministra ma być zapewniony.

W parlamencie niemieckim wnieśli socyaliści ponownie swój zeszłoroczny projekt ustawy o ochronie robotników, uzupełniony rezolucyami, domagającemi się międzynarodowych układów o normalny, dziesięciogodzinny czas pracy, o zakaz roboty nocnej i pracy dzieci w fabrykach. Wniosek domaga się także zwołania ankiety o stosunkach płacy. Przy pierwszem czytaniu ustawy o wypadkach, dotykających urzędników państwa, zaprzeczył sekretarz stanu Böttícher uwadze Schredera, że w polityce socyalnej nastąpiła stagnacya. Rząd, według niego, nie chce stwarzać nowych instytucyj, jak zabezpieczenie starości, póki dawne nie są wykończone — ale parlamentowi nie zabraknie obfitego programu socyalno-politycznego.

O intrygach rosyjskich, dążących wszelkiemi sposobami do podkopania ks. Aleksandra, umieściła *Pol. Corr.* ciekawą korespondencyę, która chociaż datowana jeszcze z czasu przed rozpoczęciem wojny, mimo to nie straciła wcale swego znaczenia. Według tej korespondencyi po odjeździe ks. Aleksandra z Filipopola Ingelström, kierownik generalnego konsulatu rosyjskiego w Filipopolu, rozpoczął układy z dr. Stranskym, naczelnikiem całego ruchu rumelijskiego, w których przyrzekł mu od siebie wszelkie poparcie do wykonania unii, byle tylko Rumelijczycy w tej sprawie do niego się udawali, (z pominięciem ks. Aleksandra). Dr. Stransky zdał o tem sprawę ks. Aleksandrowi. Ten widząc, że w kraju pojawia się coraz więcej agitatorów, namawiających w myśl propozycyi Igelströma do odbywania zgromadzeń i podawania adresów i petycyi do konsulatu rosyjskiego, wrócił spiesznie do Filipopola. Następnie dnia 4 listopada dwaj wpływowi Rumelioci, Stojanow i Bissow, wezwani przez pewnego rosyjskiego lekarza stawili się na dalszą naradę do sekretarza generalnego konsulatu, do Własowa, gdzie zastano Igelströma, podpułkownika Czyczakowa i kilku innych urzędników z konsulatu rosyjskiego. Na obu wymienionych Bulgarów nacierano gwałtownie, aby odstąpili od ks. Aleksandra, bo inaczej nie mogą liczyć na poparcie unii ze strony Rosyi, a przyobiecywano im, że co do wyboru przyszłego ks. w Bulgaryi a zarazem generalnego gubernatora w Rumelii będą wzywani do porady. A kiedy te namowy nie skutkowały, podsunięto myśl według dawniejszego projektu Katkowa, aby utworzyć rzeczpospolitą bulgarską z Karawelewem jako prezydentem, licząc na to, że tak Stojanow jak Bissow, znani ze swych przekonań politycznych, złapią się łatwo na taki pomysł. Na tę propozycyę odpowiedzieli obaj nagabywani, że nie znają lepszego prezydenta dla rzeczypospolitej bulgarskiej, nad ks. Aleksandra. Tak więc wszelkie namowy spełzły na niczem.

O przyszłych wyborach do angielskiej Izby gmin nadchodzą doniesienia, które w mniej korzystnem niż dotąd świetle przedstawiają szanse whigów i Gladstone'a. W Irlandyi wydał Parnell hasło, żeby głosować tylko na Parnellitów i torysów. Irlandczycy będą mieli w przyszłej Izbie około stu głosów — a jeżeli według danego przez przywódcę hasła będą głosować na torysów w takich okręgach, w których nie można Parnellistów wybrać, w takim razie stracą whigowie około 40 do 50 głosów. W Szkocyi nie zyskają nic, w Walii najwyżej dwa głosy, w miasteczkach angielskich, w których jest wielu Irlandczyków, wszyscy Irlandczycy będą głosować na torysów, co może także pozbawić whigów kilku głosów. To też *Times* już dokonywa zwrotu, nie robi nadziei zwycięstwa whigom i oświadcza, że nie może popierać oddania władzy w ręce stronnictwa z tak różnorodnych żywiołów złożonego, jakie Gladstone około siebie nagromadził.

Pogląd na Wystawę węgierską.

(1885 r.)

Skreślił

dr. Ferdynand Weigel.

Pozostaje nam jeszcze mówić o kilku ważnych działach wystawy, reprezentujących naukę i sztukę, hygienę i zakłady humanitarne, działanie miasta Budapesztu na polu wzorowej administracyi gminnej, przedstawiające się w osobnym i bogatym pawilonie stolicy; o pawilonie kroackim, bośniackim i oryentalnym, w końcu o czardach i przemyśle domowym.

V.

Pawilon nauki. Jeżeli się zważy, że podstawą wszelkiego postępu jest oświata i wykształcenie, te niezbędne dźwignie cywilizacyi, a już z poglądu na poprzednie działy wystawy wzrost industryi na tylu polach przemysłowej pracy narodu węgierskiego w niespodziewanych oku naszemu przedstawiał się rozmiarach, toć z prawdziwem zainteresowaniem przejąć się pragnęliśmy kwestyą, co zdziałały Węgry na polu naukowem, szukając systematycznej wystawy tych właśnie wyników, którąby nam okazała z kolei po sobie postępy szkoły ludowej, średniej i wszechnic. Atoli pawilon nauki z wielką ujmą dla rzeczy nie przedstawiał nam tego. Materyały wystawy, acz miejscami bardzo obfite i drogocenne, pozbawione były wszelkiej systematyczności w ich zestawieniu i uzmysłowieniu dla widzów, brak pewien łączności i myśli przewodniej w jej urządzeniu każdemu dostrzegać się dawał, zestawienie przedmiotów było po większej części wręcz przypadkowem znalezieniem się obok siebie, bez bliższej zasady przewodniej tego właśnie porządku. Pragnąc przeto pogląd nasz niejako skoncentrować, sięgam po instrukcyę tego, co nas interesowało najbardziej — do źródeł samych.

Jak u nas komisya edukacyjna, ku końcu zeszłego wieku, wychodziła z uznawanej już wtedy potrzeby reformy publicznego wychowania, tak i w Węgrzech w roku 1777 (w namiestnictwie) uradzono regulacyę spraw publicznego wychowania (*ratio educationis publicae*), którą w r. 1806 uzupełniono; przez lat ośm od roku 1840 do r. 1848 zajmowała się osobna komisya (*studiorum commisio*) również reformą szkolnictwa, atoli dopiero z rokiem 1848 następuje wraz z odpowiedzialnością rządu zwrot znaczniejszy, z przekazaniem agieni ministerstwa oświecenia ówczesnemu ministrowi Józefowi Eötvös. Twórczość tego przygotowała wprawdzie reformę szkół elementarnych i reorganizacyę średnich, wstrzymaną jednak została wypadkami r. 1848/49, a w dziesięcioleciu absolutnych rządów od r. 1850 plan reorganizacyi szkół średnich hr. Thuna i uniwersytetów za tegoż ministra oświaty, w całem państwie, wprowadził wprawdzie częściowe zmiany w systemie naukowym, odpowiada jednak ówczesnemu ustrojowi jednolitości wszystkich koronnych krajów. Po ministrze baronie Eötvösie i Thunie nastał w Węgrzech po r. 1860 na krótki czas minister Pauler, a po ustąpieniu tegoż w r. 1872 dzisiejszy minister oświaty August Trefort.

Przy dziale naukowym wypada nam jedno jeszcze zapisać z wielkiem zadowoleniem, tj. dbałość komisyi wystawowej o to, aby się na wystawie odbywały wykłady, konferencye, zjazdy specyalne ludzi tegoż samego zawodu, i aby przez wykłady te, obradowania fachowe, konferencye i kongresy, rozprzestrzenić i wzbogacić obszar wiedzy, doświadczenia, praktyki. Wykłady te i konferencye odbywały się w wielkim osobno zbudowanym pawilonie koncertowym, gdzie także wszelkie produkcye muzykalne i wokalne miały stosowny osobny przybytek, urządzony wspaniale. Osobny pawilon był urządzony dla wystaw czasowych — przemijających.

Do instrukcyjnej części tego działu zaliczamy nadto naukę gimnastyki, która w osobnym pawilonie na 240 metrach kw. kosztem sześciu tysięcy złr. wystawionym, mieściła najnowsze przyrządy gimnastyczne, z wszystkiem, co się z tą częścią nauki, dla zdrowej i silnej generacyi, tyle potrzebnej i cennej łączy. Wystawców w tej grupie do szkolnictwa zaliczonej było 19.

A teraz — badając szkolnictwo w Węgrzech w czasie ostatnich lat trzech, poprzedzających wystawę, którego wyniki z polecenia tegoż ministra zestawiono w publikacyi urzędowej, ogłoszonej także w języku niemieckim (*das ungarische Unterrichts wesen in den Jahren 1882, 83, 84/85, Budap 1885*), dochodzimy do danych, że na obszarze węgierskim (280,399 klm. wynoszącym), według obliczenia ludności z roku 1880 na 13.726.621 dusz w 12684 gminach, znajdowało się szkół ludowych i wydziałowych razem 16099, uczniów 1.757.352, ochronek i ogródków freblowskich 346 z frekwencyą dzieci 36228, i że w ogóle procent dzieci w wieku obowiązkowym od lat 6—15 uczęszczających do szkół w r. 1869 wynosił 50·42 procent, w roku 1883 już 78·34 procent.

Zakłady szkół średnich zamiast 46 seminaryów nauczycielskich (jak w r. 1869) przedstawiają obecnie 71 seminaryów, gimnazya i szkoły realne (1869 r. 166) obecnie 178.

Kandydatów nauczycielskich (w r. 1869 1144) obecnie 3923. Z szkołami wyższemi i ludowemi połączono od r. 1873 szkoły i warsztaty szkolne przemysłowe, jakich jest obecnie 59 z liczbą uczniów 2500.

Frekwencya szkół średnich wzrosła w porównaniu z r. 1869 (38138) obecnie na 40473.

Co do wyższych zakładów naukowych, przedstawiają obecnie (w porównaniu z r. 1869 2145 uczniów) dwa uniwersytety frekwencyę 3846, na politechnice (1869 r. 308) obecnie 645, na akademiach prawniczych jest tychże obecnie zamiast 12, w r. 1883 13, ubyła zaś frekwencya z 2092 (1869 r.) na 763 uczniów, w zakładach teologicznych (urosłych z 41 na 55, z 1874 uczniów w r. 1869) obecnie na 1857 uczniów.

Poprzedziwszy wystawę w pawilonie nauki temi danemi, do poglądu na szkolnictwo węgierskie koniecznie potrzebnemi, powracamy do zarzutu wystawie tej w ogóle uczynionego, jak wyżej, że brak jej systematyczności i podziału. Prace uczennic różnych zakładów, szczególniej szkół przemysłowych żeńskich z całych Węgier, przedstawione prócz tego osobno także w pawilonie przemysłu domowego, tu w niezmiernej, rzecby można, masalnej i nieprzejrzanej ilości były przedstawione, w pośród tego znowu gimnazyów, szkół realnych, seminaryów etc. wystawa akademii i biura statystycznego, obok wystawa prac niektórych profesorów, jak np. wzorowe anatomiczne prace słynnego prof. dr. Lenhossek i innych. — Rzeczy nadzwyczaj cenne, po części znakomite, niezrównane. Wśród tego wszystkiego znowu piękne zbiory muzeum siedmiogrodzkiego, szkół przemysłowych i przemysłu artystycznego, szkoła maszynistów w Koszycach, muzeum technologicznego i szkoły przemysłowej w Peszcie i t. d. Bardzo pięknie przedstawiały się prace w oddziale modelowania i ksylograficznym; warsztaty szkolne w Zay-Ugrocz i snycerstwa w Znio-Varalya, ślusarskiej szkoły w Sepsi St. György i t. d. świadczyły o zdumiewających postępach właśnie w dziedzinie szkół przemysłowych żeńskich i męskich. Ale to wszystko tak trudne do uchwycenia, uszykowania i uporządkowania, że pożytek instrukcyjny tego działu wystawy był niezmiernie utrudniony, prawie niepodobny.

W oddziale prac i publikacyj towarzystwa geograficznego w końcu prace E. Lanfranconi'ego i piękne kartograficzne prace Ignacego Hatseka wszystkich zachwycały.

Pawilon sztuki. Tuż po za pawilonem królewskim, znajdowała się świątynia sztuki. Gustowny i poważny przybytek ten, w stylu renesansowym, bogato przyozdobiony ozdobami z majoliki, ornamentyka, co do kolorów, bardzo harmonijna i całość kształtna, nadawały tej budowli bardzo swobodny a poważny charakter. Planował ją architekt Franciszek Pfaff, a wykonała firma Guilbert Gregersen, która się odznaczyła budową wielkiej części bardzo gustownie wystawionych pawilonów, na placu wystawy.

Osobny i obszerny katalog tej wystawy, obejmującej przedmioty sztuki z dziedziny malarstwa, rzeźbiarstwa, plastyki w ogóle i architektury a bardzo pięknemi ilustracyami przyozdobiony, stanowił cenny przewodnik po wystawie, redagowany w kilku językach, i piękną bardzo pamiątkę dla nabywców tegoż. Z wystawą tą połączono także oddział zabytków sztuki z muzeum narodowego węgierskiego. Muzeum to starsze wiekiem założenia swego, bo r. 1802 sięgające, w którym hr. Franciszek Zichy dał początek tworzenia się tegoż, dziś stanowi główną podstawę rozwoju sztuki i plastyki, przemysłu artystycznego i konserwacyi zabytków. Dyrektor tegoż Franciszek Pulski (Pulszky) pracuje niezmordowanie nad jego wzrostem; do czego się przyczynia w ogóle patryotyzm magnatów i społeczeństwa węgierskiego, szczególnie zaś także akademia umiejętności, komisya zabytków krajowych i towarzystwa, tak historyczne, jak archeologiczne, z całą siecią filii swych po kraju. Co się tyczy samej działalności Tow. przyjaciół sztuki i galeryi obrazów w muzeum sztuki pod bokiem akademii — to dopiero od kilkunastu lat zaznacza się w Węgrzech widoczny wzrost i zajęcie się sztuką, na większe rozmiary, przez ogół publiczności, a zaprzeczyć się nie da, że fotografia i fotolitografia przyczyniła się do tego wzrostu bardzo skutecznem rozmnażaniem dzieł sztuki i postępami retuszowania, ułatwiając rozkup kopii dzieł mistrzowskich.

Dzieł sztuki w pawilonie tymże wystawiono w ogóle 210, z czego przeważna część, bo przeszło półtora sta przypada na obrazy, około 50 sztuk na rzeźby. Sztychów i drzeworytów mało. Achitektura w fotografiach i planach przedstawiła zmudne prace swoje, których wszakże najwymowniejszym dowodem są w rzeczywistości pałace i wille na długim bulwarze Andraszego...

Rzeźbiarskie okazy wśród zieleni, która je otacza, efektowne przedstawiają biusty, statuy, figury alegoryczne i rodzajowe grupy. Wszystko to nie uwydatnia wszakże kierunku jednolitego — stałego, w jakim się plastyka wyrabia, w młodem pokoleniu artystów węgierskich; acz piękne dzieła za wcześnie zmarłego Adolfa Husó'ra, albo artysty pierwszego rzędu, jak Wiktora Tilgnera, są prawdziwemi ozdobami tego działu wystawy. Każde jednak dzieło inny tu zdradza charakter — inne, że tak powiemy, porywy i dążności — bez wytkniętego sobie kierunku i celu; mało stosunkowo dzieł, wykonanych w marmurze, liczniejsze w gipsie. Niektóre z bronzu.

W dziale tym, do którego należy także umieszczony w pałacu głównym industryjnym, jako okaz z odlewu z kruszcu (przez fabrykę Schlika) piękny posąg sprawiedliwości — do pomnika Deaka — dłuta Adolfa Husara — już w pierwszej sali rodzajowa grupa tegoż artysty „zagraj cyganku" mile uderza, jakoż i w średniej sali tegoż artysty „Wenus i amor" miękkością form, harmonią i jędrnością kształtów w wysokim stopniu się odznaczała. Trzech innych rzeźbiarzy: Alojzy Strobl, Jerzy Kiss i Jerzy Zala w pierwszej sali — a Strobl także w sąsiedniej, wystawili szereg prac, świadczących o wielkim talencie tych młodych artystów i wielkiej technice, jaką nabyli. Strobla: biust cesarski, i posąg rybaczki, przeznaczony na przyozdobę studni, są znakomite. — Jerzy Kiss — miłuje sobie widocznie w realistycznym kierunku, wchodzącym niestety w modę, ale niekiedy z ujmą estetycznych warunków. O wielkim talencie jego świadczy malowniczy „Samarytanin" — natomiast postać „mordercy" mija się z zadaniem zdrowej plastyki — a mała figurka rodzajowa, przedstawiająca „małego złodzieja", bardzo zgrabnie wykonana, mimo to o twórczości tego artysty, co do dzieł większych, nie daje jeszcze świadectwa. Wielka grupa Jerzego Zala: „Marya Magdalena" jednała mu wielkie pochwały i uznanie znacznej twórczości, większym plastycznym zadaniom dorosłej. Wiktor Tilgner, Węgier, żyjący w Wiedniu — wystawił 11 prześlicznych prac, traktujących marmur z niezwykłą biegłością, wśród których biust niezrównany malarza Brozika, biskupa Hellera i pomnik ks. Koburga, znakomitem odznaczają się wykonaniem. Jest to — jak powiadają — starszy już wiekiem rzeźbiarz, którego zachęcają, aby przeniósł się znowu do Węgier i założył szkołę rzeźbiarską, obok istniejącej malarskiej — czemby się mistrz ten w zawodzie dłuta zasłużył istotnie młodej generacyi, potrzebującej takiego przewodnika.

Zatrzymaliśmy się przy tym dziale, artystów polskich (naszem zdaniem liczniejszych) bardziej zainteresować się mogącym.

W dziale malarstwa, mającego tradycyę swoją wprawdzie w krajobrazach starszego Markó i weterana artystów węgierskich Barabasza, (jak rzeźbiarze w Ferenczy'm) kilka tylko głośniejszych nazwisk ściągały na się uwagę widzów, acz niezaprzeczenie nowsza generacya zrywa się — właściwą Węgrom siłą — do idealnego polotu, pragnąc zdobyć sztuce rodzimej należne miejsce i patryotyczną werwą wydobyć się niejako ze snu — do nowego, twórczego życia...

Jak świetne nazwisko Munkacsy'ego zajaśniało było raptownie na artystycznym horyzoncie węgierskim — przedarłszy się doń z zagranicy, gdzie sobie zdobywał głośne imię niepospolitym talentem swoim, tak cały szereg młodych artystów usiłuje Węgrom i w tej dziedzinie narodowej pracy zdobyć raptownie uznanie. Patryotyczny zapał nie przyćmi wprawdzie według zdania świattych krytyków węgierskich poznania tego, czego im jeszcze niedostaje w całości tej wzniosłej sztuki, ale już samo zaznaczenie raźnego postępu zdolne jest zadowolnić to poczucie i wzbudzić serdeczne sympatye dla Węgier i pod tym względem ze strony polskiej...

(C. d. n.)

Kronika.

Kraków, 23 listopada.

Wiec rękodzielników krakowskich odbył się, jak zapowiedziano, wczoraj, o godzinie 2 popołudniu w sali radnej. Obecnych było przeszło trzystu rękodzielników. Przewodniczył p. Głowacki, jubiler. Imieniem zwołujących wiec zdawał sprawę p. Kornecki i wniósł petycyę do Rady państwa domagającej się takiej zmiany pracy więźniów, aby pracy rękodzielników nie czyniła konkurencyi. Petycyę jednomyślnie uchwalono.

Towarzystwo muzyczne w Krakowie odbyło wczoraj w swym lokalu coroczne (XIX) zgromadzenie ogólne pod przewodnictwem prezydenta dra Szlachtowskiego. Przewodniczący zagajając zgromadzenie podniósł potrzebę gorliwszego nadal popierania celów Towarzystwa ze strony publiczności w ogóle, w szczególności zaś przez artystów i muzyków. Po przyjęciu protokółu z poprzedniego walnego zebrania, sekretarz dr. Stodolak podał do wiadomości sprawozdanie z czynności zarządu i stanu Towarzystwa za czas od 1 września 1884 do 31 sierpnia 1885 r., a podskarbi p. Müldner zestawienie rachunków kasowych za tenże sam czas. Następnie przystąpiono do wyborów na dalsze trzechlecie, w miejsce ustępujących w tym roku z Wydziału delegatów administracyjnych pp. Fischera Władysława i Wójcickiego Mateusza, delegata artystycznego p. Morelowskiego Ludwika i podskarbiego p. Müldnera Henryka, jakoteż wyboru trzech członków komisyi kontrolującej na rok 1886. Do Wydziału wybrani zostali większością głosów delegatami administracyjnymi pp. Fischer Władysław i Morelowski Ludwik, delegatem administracyjnym p. Towiański Adam, podskarbim p. Müldner Henryk. Do komisyi kontrolującej zaproszono na rok następny przez aklamacyę członków dotychczasowych pp. Geislera Jana, dra Ichheisera Michała i Korneckiego Wincentego.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa rybackiego w Krakowie. Z powodu, iż zwołane na dzień 22 listopada rb. zgromadzenie nie doszło do skutku, dla braku kompletu, odbędzie się następne walne zgromadzenie d. 29 bm tj. w niedzielę w sali Muzeum techniczno-przemysłowego o godz. 2½ popołudniu. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie ze stanu i czynności Tow. za rok ubiegły, 2) sprawozdanie kasowe przychodu i rozchodu funduszów Tow., 3) rozwiązanie Towarzystwa i rozporządzenie jego pozostałym majątkiem. Ten ostatni punkt wchodzi na porządek dzienny z powodu, iż Tow. zadanie swoje ostatecznie spełniło. Sprawa bowiem gospodarstwa rybackiego skutkiem starań Towarzystwa przechodzi pod zarząd reprezentacyi kraju i jej organów Rad powiatowych, jako właściwych gospodarzy kultury krajowej, a tem samem ustaje dalsza potrzeba istnienia Towarzystwa.

Na ogólnem zebraniu Izby adwokackiej, które odbyło się w sobotę, wybrano naprzód prezesem dra Wawrzyńca Stycznia w miejsce ustępującego dra Szlachtowskiego, poczem nastąpił wybór trzech członków uzupełniających Radę dyscyplinarną, do której weszli pp. dr. Kaufman z Krakowa, dr. Trybulec z Bochni, oraz dr. Łazarski z Biały. Na mężów zaufania oraz członków komisyi egzaminacyjnej, zatwierdzono wybór ostatniego zgromadzenia. Dalej uchwalono przystąpić do wniosku ministerstwa oświadczającego się za przyłączeniem Izby tarnowskiej do krakowskiej. Wreszcie wśród żywej dyskusyi uchwalono wnieść petycyę do rządu, w myśl wniosku Izby pragskiej, aby kary dyscyplinarne w przyszłości wpływały nie do kasy ubogich miejscowych, ale do utworzyć się mającego funduszu dla wdów i sierot po adwokatach.

W kościołach naszych tak rzadko spotkać się można z muzyką odpowiadającą co do treści i wykonania wysokiemu swemu zadaniu, że zapowiedź usłyszenia w dzień św. Cecylii jednej ze Mszy Moniuszki, dała powód do natłoku, jakiego w kościele N. P. Maryi nie pamiętamy dawno. W dziełach religijnych Moniuszki nie trzeba szukać ogromu myśli i formy głoszącego wielkość i wspaniałość tryumfów kościoła; nie znajdzie w nich także palącego ognia lub sztucznej egzaltacyi, jaka z rozwojem romantyzmu zakradła się dziś do świątyń pańskich. Te wszystkie hymny, pozdrowienia i prośby do nieba, które wyszły z duszy twórcy „Halki" i idą po kraju, by wśród ludu rozniecać miłość i wiarę, jedność i braterstwo chrześcijańskie, są skromną i cichą pobożnego człowieka modlitwą, gdzie słodycz płynie z serca do serca wypowiedziana z prostotą, której tajemnice wśród przepychu instrumentacyi dzisiaj prawie zaginęły już w kościele. Głos ludzki i organ — to cały przybór Mszy wykonanej wczoraj, harmonia toczy się tam jasno i spokojnie, a jednak każdy z ustępów zadziwia słuchacza prawdą duchową i każe mu zapomnieć o ziemskim padole płaczu. Śpiew licznego grona amatorek wezwanych wczoraj przez p. Barabasza do wykonania utworu Moniuszkowskiego, wznosił się pod sklepienia świątyni czystą a pełną falą, solo jednak Ave Marya Saint-Saënsa nie było należycie słyszanem z powodu znacznych rozmiarów kościoła.

Sale wystawy sztuk pięknych roją się zawsze w niedzielę od zwiedzających, tak znacznej liczby gości jednak jak wczoraj, rzadko spotykać się zdarzy. Niezwykłe zajęcie i podziw budzi świeżo umieszczony na wystawie duży obraz Strażyńskiego: „Gladyatorowie". Młody artysta dał w nim dowód niepospolitego talentu i sumiennej pracy. O obrazie tym, dozwalającym świetną artyście rokować przyszłość, rozpiszemy się szerzej w zwykłych feletonowych sprawozdaniach Z Wystawy.

Koncerty niedzielne w sali Towarzystwa strzeleckiego utrzymują się w łasce publiczności. Zespolenie różnej treści i barwy utworów zadawalnia widocznie różnych także słuchaczów, z których ci lubują się w pięknym walcu lub mazurze, inni w tęsknej piosnce, odśpiewanej na trąbce, a inni znów w pełnej zapału uwerturze. Bardzo się wczoraj podobały: Tańce węgierskie Brahmsa, Fantazya z „Wolnego strzelca" Webera, Chór cyganów i wyjątki z najnowszej operetki Straussa „Der Zigeunerbaron", amatorowie zaś Offenbacha znaleźli dla siebie pokarm w dźwiękach z „Orfeussa". Czego jednak koncertom tym życzyć jeszcze należy, to usunięcia rażącej przewagi instrumentów dętych nad smyczkowemi, a to przez poskromienie zbyt hałaśliwych trąb, trombonów i kotłów.

Sewer, znakomity nasz powieściopisarz, bawi w Krakowie. Napisał on obecnie prześliczną nowelę na tle filozoficznem, która nosi oryginalny tytuł Euthanasia. Odczytana w gronie bliższych przyjaciół autora, zjednała mu najżywsze uznanie.

P. Dowiakowska primadonna opery warszawskiej, przybyła do naszego miasta i da się słyszeć we czwartek w teatrze.

Wypadek na polowaniu. Do licznych przykrych wypadków na polowaniach, przybywa nowy. Członek Izby panów i poseł sejmowy p. Stanisław Pelanowski, dostał na polowaniu w Myszkowie postrzał w nogę.

Kwartet smyczkowy Helmesbergera z Wiednia, wystąpi w Krakowie z koncertem w pierwszej połowie grudnia.

Zmarli. W Chrzęstowie pod Koniecpolem, zakończył życie Ignacy Świętochowski, b. oficer wojsk polskich, urodzony w r. 1805.

We Lwowie zmarł Leon Sas Kulczycki legionista z r. 1848, żołnierz wojsk polskich z r. 1863, likwidator asekuracyjny.

Napoleon Jędrzejowski, b. rządca szpitala św. Ducha, ułan z 1831 r., zakończył życie d 21 bm. Zmarły był jedną z tych zacnych osobistości, które zyskują powszechny szacunek i są typowemi postaciami dawnego pokolenia. Ś. p. Napoleon był gorącym patryotą, zacnym obywatelem i sumiennym a zdolnym urzędnikiem, specyalistą do spraw administracyjnych szpitali krakowskich. Cześć jego pamięci!

Wadowice. W sobotę d. 28 bm. o godz. 10 rano, jako w przededniu 55tej rocznicy powstania listopadowego, odbędzie się w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za poległych w walce 1831 r.

W Jaśle zawiązał się komitet pań, mający na celu zbieranie składek na rzecz pomnika Kazimierza W. w którego skład wchodzą pp. Ludmiła Frydmann, Joanna Frydmann, Ewelina Steinhaus i Helena Kronfeld. Panie te zbierają przedmioty kruszcowe, złote, srebrne, bronzowe itp. przedmioty, których i w skromniejszych domostwach izraelickich nie brakuje, przyczyniając się w ten sposób do zebrania sumy, potrzebnej do zrealizowania myśli i umożebniając udział w składkach wszystkim warstwom. Działalność jasielskiego komitetu pań jest tak energiczną i skuteczną, że już w pierwszych pięciu dniach zebrano przedmioty wartościowe, złote i srebrne, reprezentujące wartość około 120 złr. Komitet ma niepłonną nadzieję, że i inne miasta pójdą za tym pięknym przykładem.

Z Dublan. Po zamknięciu Akademii rolniczej w Proszkowie, tameczne Towarzystwo brat. pomocy akademików polskich przekazało aktem fundacyjnym swoje fundusze naszemu stowarzyszeniu. Majątek ten składa się z gotówki, dość znacznej sumy na pożyczkach, stypendyach zwrotnych i ratach, które miały być spłacone przez członków Towarzystwa po opuszczeniu szkoły w Proszkowie przez lat kilka. Przyszedłszy do posiadania ksiąg rachunkowych i rewersów, odzywaliśmy się listownie do wielu byłych członków i to kilkakrotnie, by zechcieli uiścić się z zaległych składek i zaliczek, albo też porozumieć się z nami w tym przedmiocie; — nie otrzymaliśmy na nasze wezwania ani jednej odpowiedzi członków byłego Towarzystwa w Proszkowie, pomimo, że bardzo wielu z nich zajmuje popłatne posady, lub rozporządza własnym majątkiem. To, cośmy powiedzieli, odnosi się także do byłych członków Towarzystwa w Dublanach. Są bowiem tacy, co kilka już lat temu opuścili Dublany, a z zaciągniętych niegdyś pożyczek dotąd się nie uiścili. Prosimy więc wszystkich Szanownych Panów, o których mowa, aby się zechcieli do nas zgłosić, bo w przeciwnym razie, mając dowody w rękach, będziemy zmuszeni do ogłoszenia ich nazwisk w pismach krajowych i zagranicznych. Prezes Tow. Bratniej pomocy *Olgierd Swida*, sekretarz *Józef Rolle*.

W Kołomyi ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza odbędzie się d. 28 bm. wieczorek deklamacyjno-muzyczny według programu bardzo urozmaiconego. Czysty dochód z tego wieczorka przeznaczony jest na pomnik dla D. Magnuszewskiego.

Sąd polubowny w znanej sprawie hr. Potockich wydał we środę wyrok, który pierwotny dział majątku po zmarłym hr. Maurycym Potockim utrzymał w swej mocy i pretensyę młodszego spadkobiercy hr. Eustachego jako bezzasadną oddalił. Wyrok zapadł większością sześciu głosów z liczby jedenastu sędziów. Do ich grona należeli między innemi hr. Alfred Potocki, hr. Rodryk i Artur Potoccy, ks. Czetwertyński, hr. Ludwik Krasiński, pp. Ludwik Górski i Aleksander Kłobukowski. Pięciu zaś sędziów, znanych w Warszawie z wysokiego stanowiska, świ tła i bezstronności, nietylko nie podzieliło zasad większości, ale podpisało przeciwko wyrokowi protest, który już sądowi okręgowemu warszawskiemu wraz z wyrokiem wręczony został.

Na Wygnańców z Prus złożyli w Administracyi *Nowej Reformy*: Z okazyi pogrzebu śp. dra Rychlickiego kółko urzędników z Chrzanowa 3 złr., gmina m. Wieliczki 15 złr., Polacy w Serajewie przez dra E. Gruczyńskiego 54 złr. Razem 72 złr.

Składka na korzyść wygnańców z Prus w kościele N. M. P. 22 listopada przyniosła 200 złr. 81 centów.

TEATR.

Wy, którzy chcecie się rozerwać, zabawić, uśmiać w teatrze, idźcie na „Przyjaciela domu“, komedyę pp. Labiche i Delacour. Wy, którzy nie aby podnieść, poruszyć ale aby zabałamucić stroskanego ducha idziecie do teatru — a jest was dziś takich wielu, spieszcie zobaczyć pp. Szymanowskiego i Siemaszkę, grających w tej komedyi. Nie zdradzajcie jednak z czyjej idziecie rady, nie pozwala bowiem na to dwoistość mej natury: nie jako krytyk, ale jako *simplex spectator* piszę dziś do was. Powiecie, że zaniedbuję mój obowiązek. Tak! niestety! ale wobec komedyi pp. Labiche i Delacour wszelki zmysł krytyczny omdlewa. Krytyk musi być powierzchownym, bo komedya ta działa na niego powierzchownie, ale tak zręcznie, z tak ujmującą techniką, z tak bezpretensyonalną oryginalnością inwencyi, że się śmiejemy nie odbierając żadnego silniejszego wrażenia — śmiechem dla śmiechu, jak gdyby łaskotani kończynami palców nie dającego się odgonić, figlarnego amorka. Słowem komedya ta tak jest zabawną, że w dzień po przedstawieniu nie podobna o niej coś wyrzec na seryo, chyba właśnie to, że jest zabawną. Bajka jest trochę *piquante*, ale nie jest negacyą moralności, jak wiele fars francuskich, jakiemi spekulowała zeszła dyrekcya w zeszłym sezonie. Cała, naturalna, ani jedną *scène incroyable* nie posiłkująca się akcya opiera się na tem, że nowożeniec p. Celimare (p. Szymanowski) nie może się pozbyć niemiłych mu panów: Vernouillet, rzewnie nudnego wdowca (p. Siemaszko) i gadatliwego Bocardon (p. Winiarski), którzy mu niegdyś dla żonek swych miłymi byli. Jak duchy, karzące mimowoli przestępcę, ścigają oni swą miłością dawnego przyjaciela domu, z czego rozliczne a bardzo śmieszne wypływają sytuacye. W roli Emmy wystąpiła pani Janowska i grała ją poprawnie i swobodnie. Nie dobrze grali pp. Jejde i Winiarski, objąwszy najniestosowniejsze dla siebie role.

Oprócz omówionej sztuki odegrano fraszkę p. Lucyana Kwiecińskiego p. t. „Lorenzo i Jessyka“. Więcej takich fraszek niech p. Kwieciński w świat nie puszcza. Shakespeare był może gorszym aktorem; ale autorem lepszym od lwowskiego artysty. Fraszka odegraną była przez p. Konopkę, p. Ziembińską i p. Wernera koncertowo. P. Konopka powinienby grywać wyłącznie takie role.

— W niedzielę odegrano O. Feuilleta dramat: „Dwa Światy“. Przedstawienie to dyrekcyi i artystom nie przynosi zaszczytu. Biedny Feuillet!

O. O.

Galicya w dziele Następcy tronu.

Otrzymujemy następujące pismo!

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytając prospekt dzieła „Austro-węgierska Monarchia w słowie i obrazach“, wychodzącego za inicyatywą i pod protektoratem Następcy tronu, arcyks. Rudolfa, zostałem uderzony brakiem nazwisk uczonych polskich, w liczbie współpracowników, którzy tam są podani.

Powtórzona w *Czasie* korespondencya z Krakowa do warszawskiego *Słowa*, wyrażająca pewien niepokój w tym względzie, świadczy, że wielu doznało tego samego wrażenia. Udałem się zatem do redaktora niemieckiego wydawnictwa radcy von Weilen, dawnego mego profesora literatury niemieckiej w szkole wojennej, prosząc go o powiedzenie mi, kto będzie opracowywał dział Galicyi.

Radca von Weilen oświadczył mi, że już i z czeskiej strony stawiano mu podobne zapytania, że cieszy się bardzo, że mu daję sposobność wyjaśnienia tej kwestyi i prosił o jak największe rozpowszechnienie odpowiedzi, co też chcąc uczynić, upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie niniejszego listu:

„Austro-węgierska Monarchia w słowie i obrazach“ opisuje kraje koronne jeden po drugim. Uznano zatem za stosowne trzymać się porządku chronoligicznego i Galicya będzie szesnastą z kolei. Ponieważ zaś wychodzi po dwa zeszyty na miesiąc, Galicya przyjdzie na porządek dzienny za lat pięć lub sześć.

Fachowi referenci musieli być wybrani pomiędzy uczonymi, mieszkającymi w Wiedniu, albowiem zbierają się bardzo często pod przewodnictwem Następcy tronu i tam się omawiają wszystkie kwestye, tyczące się wydawnictwa. Następca tronu sam jest nietylko współpracownikiem, lecz czyta wszystkie opracowane działy. W ten sposób powstaje, dzięki Jego inicyatywie, dzieło pomnikowe, a jednocześnie studyuje On kraje i ludy, nad któremi ma kiedyś panować.

Obowiązkiem fachowych referentów jest przedstawiać komitetowi redakcyjnemu tych, którzy w danym kraju koronnym mają pewien dział opracowywać. Przyjęto za zasadę, że uczeni i artyści każdego kraju, każdej narodowości mają sami opisywać swój kraj, swoją narodowość. W ten sposób krzywda nikomu się nie stanie, gdyż wszelka stronniczość zmniejszałaby wartość dzieła, a jest poprostu niemożliwą w dziele, wychodzącem pod patronatem Następcy tronu.

W prospekcie podani są tylko współpracownicy pierwszych tomów, zawierających wstęp oraz Wiedeń i Austryę dolną. Na rok przedtem, nim zeszyty opisujące kraj pewien wyjść mają, przedstawiają referenci fachowi uczonych, mających pojedyncze działy opracowywać, — komitet pod prezydencyą Następcy tronu zatwierdza ich, a Następca tronu wystosowuje do nich odezwy z prośbą o podjęcie się tej pracy, dodając, ile arkuszy druku ma ona zawierać. Przyjęto za zasadę poruczać takie opracowania uczonym, znanym ze swych dzieł, a dla takowych pół roku wystarczy dla napisania rozprawy o dwóch lub trzech arkuszach druku. Byłoby zbytecznem dziś już zamawiać prace, mające się ukazać za pięć lub sześć lat, a nadto mogłoby się wydarzyć, że zjawia się jakaś nowa gwiazda na polu nauki, a tu w tece leży już opracowanie, dokonane przez mniej utalentowanego uczonego.

Opracowujący pewne działy, porozumiewają się z komitetem co do odnośnych rysunków, których wykonanie również będzie poruczone artystom krajowym.

Z przyjemnością więc stwierdzić możemy, że słusznym wymaganiom stanie się zadość i że po tych wyjaśnieniach wszelkie obawy są bezpodstawne.

Racz przyjąć szanowny Panie Redaktorze wyrazy głębokiego szacunku.

Kraków, 21 listopada 1885.

Józef Popowski,
poseł do Rady państwa.

Dział ekonomiczny.

Transport bydła do Wiednia. *Centralblatt für Eisenbahnen* donosi, że ministerstwo handlu wezwało zarządy wszystkich galicyjskich i bukowińskich dróg żelaznych, oraz zarząd kolei północnej cesarza Ferdynanda, ażeby już obecnie, na osobnej konferencyi ułożyły się co do przyspieszenia pociągów kolejowych dla transportów bydła, przeznaczonego do Wiednia tak, ażeby natychmiast po wprowadzeniu w życie regulaminu jazdy dla wszystkich pociągów w miesiącach letnich, mogły wejść w życie także i przyspieszone pociągi dla transportów bydła. Na razie poczyniono w istniejącym porządku jazdy niektóre ulepszenia co do nawiązania pociągów transportujących bydło, a mianowicie nawiązano stosowniej pociągi kolei Łupkowsko-Przemyskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej z pociągami kolei Karola Ludwika.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 24 listopada b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8·25 do 8·50; na maj czerwiec 8·60—8·65, na wiosnę 8·48 do 8·53. Usposobienie mdłe.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na wiosnę 7·06—7·11. Usposobienie mdłe.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 7·25—8·25. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na maj czerwiec 5·85—5·90. Usposobienie spokojne.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 0·00—0·00, na wiosnę 7·25—7·30. Usposobienie mdłe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 26·50—26·75. Usposobienie stałe.

Olej lniany. Za 100 kilo 35·75—36·00.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·25; galicyjska 21·50 do 22·00, prima cesarska z marką A. Skrzyński i Sp. Nr. 0 23·25—23·50; Nr. 00 25·50—26·00; prima kaukazka Nobla w cysternie po 8·70 do 8·80. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 29·50—30·00. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 52·50—53·50. Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 33·00—33·50. W tygodniu od 14 do 20 listopada.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 28·——37·—, galicyjskie surowe 32·——35·—, czesane 38·——54·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1885 90·—95·, podmiejski 80·—90·00, wiejski 70.00 do 80·00. Usposobienie stałe.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 52—do 60, włoski 45·— do 50·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 60·— do 68·—, francuska 72·— do 78·—, węgierska 52·—56 złr. czeska biała 68·— do 80·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 12·25 do 12·50, banacki nowy 00·00—00·00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 24·00 — 24·25 na dworcu; galicyjska 21·75—22·25 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 21·75-22·25 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 22·50—22·75. Usposobienie stałe.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Sofia, 23 listop. (Doniesienie do *Agencyi Havasa*, datowane z pod Śliwnicy d 21 wieczór.) Wczoraj raportowany ruch odwrotowy armii serbskiej na niektórych punktach linii, przez nią zajętej, uwydatnił się dziś dokładniej. Na dawniejszych stanowiskach pozostał tylko jeden korpus serbski pod Solińcami (na zachód od Śliwnicy, a na południe od drogi ze Śliwnicy do wąwozu Dragomańskiego).

Breśnik opuszczony przez Serbów zajęli znowu Bulgarowie.

Armia serbska ma się cofać na Trno ku granicy serbskiej. Zdaje się, że to cofanie się pochodzi ztąd, że drogą na Carybrod nie można się należycie zaopatrywać w wszelakie dowozy, bo drogę tę mogliby Bulgarowie ostatecznie przeciąć zupełnie, gdyż dziś zajęli Dragoman bez oporu. Oddział bulgarski pod dowództwem kapitana Panicy posunął się aż po Carybrod, a nawet dalej aż do granicy serbskiej i w tej stronie miał wziąć kilka tysięcy do niewoli. Armia serbska zdaje się jest zdemoralizowana. Według zeznania jeńców zdaje się, że to prawda, bo Serbowie cofają się bez boju. Skutkiem tego prawdopodobnem jest, że armia bulgarska, zgromadzona pod Śliwnicą, posunie się naprzód. Książe na czele jednego szwadronu wyjechał na rekonesans.

Plan Serbów obliczony na to, by zająć Sofią jeszcze przed zdążeniem na plac boju wojska z Rumelii, spełzł zatem zupełnie.

Szyfrowane depesze zakazane w Bulgaryi.

Pirot, 23 listopada. (Depesza urzędowa z głównej kwatery serbskiej.) Doniesienia bulgarskie o okrucieństwach, jakich miano się dopuścić ze strony serbskiej, są zmyślone. Przeciwnie Serbowie mają powód użalania się na nieludzkie obchodzenie się Bulgarów z rannymi Serbami, na niegodziwe traktowanie serbskich jeńców, których zresztą niewielu znajduje się w rękach Bulgarów, i na podstępne postępowanie wojska bulgarskiego, podczas gdy Serbowie z jencami bulgarskimi postępują sobie łagodnie a w pielęgnowaniu rannych tak swoich jak bulgarskich żadnej nie robią różnicy. Sprawozdanie urzędowe przytacza kilka takich wypadków.

Sprawianie się w boju oficerów serbskich jest znakomite, ztąd pochodzi, że straty są tak wielkie. Straty Bulgarów są bardzo znaczne.

Urzędownie oświadczają ze strony serbskiej, że i doniesienie bulgarskie, jakoby w armii serbskiej byli ochotnicy, jest również nieprawdziwe. Armia serbska bowiem składa się tylko z żołnierzy regularnych.

Ateny, 23 listopad. (Doniesienie do *Ag. Havasa*) Skutkiem zbliżenia się wojska greckiego i tureckiego nad granicę położenie może się stać groźnem. Turcy fortyfikują drogi, prowadzące do Epiru i Macedonii. Siły zbrojne greckie w Tessalii zostały znacznie powiększone. Minister wojny przygotowuje powołanie pod broń dalszych klas rezerwistów. Armia grecka pragnie gorąco wojny. Parlament uchwali bez rozpraw wszelkie kredyta, których rząd zażąda.

Konstantynopol, 23 listopada. Na wczorajszej konferencyi osiągnięto porozumienie z wyjątkiem kilku ogólnikowych zastrzeżeń, podniesionych przez Anglię. Mianowicie zgodzono się na wysłanie komisarza tureckiego do Rumelii, na zamianowanie komisyi, złożonej z cudzoziemców, dla zbadania sprawy na miejscu i na szczegóły programu obydwu powyż wymienionych misyj.

W odpowiedzi na depeszę księcia, w której poddał się z narodem sułtanowi, przesłała mu Porta chlubne uznanie za tak roztropne i pełne poszanowania usposobienie, zapowiedziała wysłanie komisarza do Rumelii, wyraziła otuchę w powrót spokoju i zakończyła obietnicą, że się postara o to, aby wojna ustała.

Londyn, 23 listopada. Według doniesień z Konstantynopola z dnia 21 listopada. Porta wezwała Serbię do bezzwłocznego opuszczenia Bulgaryi.

Petersburg, 33 listopada. Większa część tutejszych dzienników przyjmuje wiadomość o zwycięstwach bulgarskich z radośnem zadowoleniem. *Now. Wrem.* zwraca uwagę na wielką różnicę między osobistem udziałem ks. Aleksandra w boju, a zachowywaniem się króla Milana, o którego osobie nic nie słychać. Dziennik ten sądzi, że Serbia nietylko będzie musiała opuścić terytoryum bulgarskie, które przemocą zajęła, ale powinna być nawet odsądzoną od wszelkich praw do nich. Gdyby się chciało uznać uroszczenia serbskie do pewnej części terytoryum bulgarskiego, natenczas musiałoby się zarówno zezwolić na połączenie Bulgaryi z Rumelią wschodnią.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Praga, 23 listopada. W procesie anarchistów skazano trzech winnych na kilkoletnie ciężkie więzienie.

Berlin, 23 listopada. Socyalno-demokratyczna frakcya parlamentu niemieckiego wniosła projekt do ustawy, domagający się, aby okres prawodawczy parlamentu trwał tylko po dwa lata i aby nie wolno było rozwiązywać parlamentu.

Bombay, 23 listopada. Wczoraj przyszło do zaburzeń w Broach (zapewne w Bharoch, na północ od Bombayu) o to, że sekta prawowiernych nie otrzymała placu pod budowę świątyni, o który się upominała. Kierownicy zaburzenia zabrali gwałtem broń ze składów policyi — i chcieli zrabować filię banku bombayskiego, co się jednak nie powiodło. Naczelnik policyi zginął, trzech policyantów rannych. Z burzycieli pięciu rozstrzelano. Pokój przywrócono.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 23 listopoda 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	82·25	—·—
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99 75
„ srebrna	—·—	82·75
„ złota	—·—	108·60
4% Renta złota węgierska	98·—	98 20
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	284 55	285·20
„ „ węgierskie	288·50	288·75
Londyn	—·—	135 75
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	135·50	135·80
Akcye Karola Ludwika	226·—	228 —
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	225 25
Anglo-bank	98 50	98·50
Union	75 25	75 60
Bankverein	102·—	102 —
Staatsbahn	270·40	272 40
Elbethalb.	146 75	148·50
Tramway	187·75	188 —
Länderbank	102 75	108 50
Alpine	33·25	33 25
Marka	—·—	61 75
Rubel	123·40	123·40
Dukat	—·—	5 95

Berlin d. 23 listopada 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	462·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroń.*

Nadesłane.

Bank „Slavia“. *Działalność i pieniężna frekwencya za czas od 1 lipca do 30 września 1885 r.*

W przeciągu tego czasu zawarto we wszystkich sekcyach ubezpieczeń (I—V), życiowej, ogniowej i gradowej nowych ubezpieczeń razem 23.791 na kapitał 26,147.045·03 złr., których premie i poboczne należytości wynoszą 483 895·77 złr. Wynagrodzeń za szkody wypłacono w tym peryodzie we wszystkich sekcyach 280.923 92 złr. W tym samym czasie włożono do kas oszczędności, pomiędzy temi do następujących w Galicyi: w Bireczy, Bochni, Delatynie, Dobczycach, Drohobyczu, Kolbuszowie, Kalikowie, Mikołajowie, Nadwórnie, Przemyślanach, Radłowie, Radomyślu, Rohatynie, Stanisławowie, Zakliczynie i Zbarażu, razem 403.310 99 złr. i pożyczono na hipoteki 593.790 10 złr. Obrót pieniężny w centralnej kasie w tym czasie wynosił 2.763.502 złr. 50 ct. Pożarowemi sikawkami i rekwizytami obdzielono 4 gminy w Czechach. Od 1 stycznia do 30 września 1885 zawarto we wszystkich sekcyach nowych ubezpieczeń 56.027 na kapitał 58,219 269 złr. 13 ct. za premię i poboczne należytości złr. 1,321.507 ct. 76 i wypłacono w przeciągu tego czasu wynagrodzeń za szkody we wszystkich sekcyach 533.534 21 złr.

Fundusz pensyjny reprezentantów banku „Slavia“ wzrósł do 30 września 1885 na złr. 56.241·57 w gotówce i efektach. 1516 1

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryi uniwersyteckich

— Museum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 0 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kraków, dnia 23/11.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	122 75	123 75
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 60	62 10
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 95	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 70	102 30
4½% Pożyczka kraj. galic. „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	102 —	103 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne I Emis.	96 50	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „	99 25	99 80
6% „ „ Banku hip.	101 60	102 30
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 60	99 30
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 25	97 —
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 25
4% „ likwid. „ 100	88 25	89 —

Lwów, dnia 21/11.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 55	99 75
4% „ „ „ „ „ „ 100	90 75	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 25	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	97 —
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	102 50	103 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 25	91 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 21/11.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 15
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	89 25
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 40
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 40

Wiedeń, dnia 21/11.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 30	82 45
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 70	82 85
4% „ „ złota „ „ 100	108 75	109 —
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	99 90	100 05
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 —	127 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 60	140 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 50	173 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170 50	171 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	98 15	98 30
5% „ papierowa „ „ 100	89 20	90 40
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 —	109 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 75	119 —
„ „ „ 50 „ „ 100	118 50	119 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	121 70	122 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 50	103 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	104 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	102 50	103 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 —	103 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 —	117 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 25	106 25
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 50	30 75
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 20	17 50

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 50	102 50
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 40	99 80
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 20	125 60
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 40	98 80
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 25	99 40
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 80	102 20
4½% „ „ „ „ „ 100	101 20	101 40
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 50	99 80
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	105 50	106 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 90	100 30
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 —	100 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 80	89 30
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „ 100	119 40	119 90
5% Siedmiogrodzkie. „ 200 „ „ 100	98 —	98 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	154 55	155 75
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 50	100 —
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	98 10	98 50
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	71 25	— —

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 25	177 75
Klary „ 40 „ m. k.	40 50	41 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 75
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 25	19 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	42 50	43 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 15	14 30
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 80	9 10
Rudolfa „ 10 „ w. a.	17 80	18 30
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	98 —	98 50
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	102 —	102 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	284 50	284 90
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	288 50	289 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	103 50	103 75
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	864 —	866 —
—·—	Unionbank „ 100 „	75 50	76 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	181 25	181 75
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2277 —	2283 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	211 —	211 75
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	226 50	227 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	225 50	225 75
11·50	Elżbiety „ 200 „	239 50	240 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	147 50	148 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	185 25	185 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	179 50	180 —
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	270 25	270 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	135 75	136 —
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	464 —	465 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 98	6 —
20-to Frankówki „ „	9 99	10 —
20-to Markówki „ „	12 33	12 35
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 30	10 32
Funty szterlingi „ „	12 57	12 60
Banknoty włoskie „ „	49 60	49 70
Ruble papierowe za 100 sztuk	123 25	124 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.